



„Któż jak Bóg”  
**MICHAEL**  
Nr 2 / 2008 (131)

---

Miesięcznik Parafii p.w. św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej

---

---



*Patrzysz w głębinę naszego serca,  
znasz ludzką słabość i bezwład woli,  
przeto nam okaż swe Miłosierdzie,  
kiedy do Ciebie wracamy Boże.*

---

---

## Droga Krzyżowa i Gorzkie żale - dzieje nabożeństw



Droga Krzyżowa - to nabożeństwo nawiązujące do przejścia Pana Jezusa od pretorium Piłata na wzgórze Golgoty. Męka rozważana jest w 14 symbolicznych stacjach. Pismo Święte nie zawiera dokładnej trasy Drogi Krzyżowej, a tylko 9 spośród 14 stacji ma swą podstawę w ewangelicznych opisanach męki Pańskiej. Pierwsi chrześcijanie otaczali czią te święte miejsca w Jerozolimie. Według apokryfu z V wieku "De transitu Mariae" sama Maryja odwiedzała miejsca związane z męką i śmiercią Chrystusa.

Dopiero w XI - XIII w. w związku z wyprawami krzyżowymi wyodrębniono poszczególne stacje Drogi Krzyżowej. Na Zachodzie kult ten kształtował się od czasów średniowiecza. Celem tego nabożeństwa było okazanie współczucia dla umęczonego Chrystusa i pragnienie uczestnictwa w Jego cierpieniach. Na upowszechnienie Drogi Krzyżowej miały wpływ odpusty nadane przez Stolicę Apostolską dzięki staraniom franciszkanów. W 1931r. Pius XI udzielił chorym i więźniom na odprawienie jej przed krzyżykiem. Według Pawła VI do istoty nabożeństwa należy rozważanie męki Pańskiej przy 14 erylgowanych krzyżach, co daje możliwość uzyskania odpustu zupełnego za jej odprawienie.

Droga Krzyżowa powstała z pragnienia kroczenia śladami Jezusa Chrystusa. W samym zaś nabożeństwie chodzi o zrozumienie sensu cierpienia dla naszego zbawienia. Śmierć na krzyżu, będąca kulminacyjnym punktem Drogi Krzyżowej budzi w chrześcijaninie nadzieję na to, że między ofiarą krzyża a historią ludzkości zachodzi głęboka relacja zbawcza.

Nabożeństwo to domaga się od człowieka podjęcia decyzji postępowania każdego dnia za Chrystusem drogą samozaparcia i ofiary w duchu miłości, niesienia na Jego wzór krzyża codziennych zadań i obowiązków. W świetle Drogi Krzyżowej wielkiego sensu nabiera ludzkie cierpienie. Rozważając treść kolejnych stacji mają one nas pobudzać wtedy do osobistej rewizji życia. Każde zaś z wydarzeń Drogi Krzyżowej jest zaproszeniem, by współpracować z Bożą łaską. Towarzyszy temu gotowość do współudziału w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i bycia nowym człowiekiem gotowym do nawrócenia się i pokuty. W czasie trwania nabożeństwa powinna dokonać się ocena stopnia naszej przynależności do Chrystusa, to znaczy czy bierzemy swój krzyż i Go naśladujemy.

Gorzkie Żale - to nabożeństwo, które wyrosło z polskiej duchowości i pobożności okresu baroku, Polega również na rozważaniu męki Pańskiej.

Gorzkie Żale wiążą się z Bractwem św. Rocha z roku 1698 przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Duże zasługi w propagowaniu nabożeństw mają misjonarze św. Wincentego a Paulo dzięki misjom ludowym i kierowaniu znaczną częścią seminariów duchownych (do poł. XIX wieku). Gorzkie Żale niezwykle szybko rozpowszechniły się po całej Polsce i wszędzie tam, gdzie były polskie serca.

Składają się one z trzech części, które śpiewa się łącznie, lub poszczególne części w kolejne niedziele Wielkiego Postu. Nawiązują w swej formie do dawnej jutrzni brewiarzowej. Rozpoczynają się tzw. Pobudką. Następnie jest hymn o Męce Pańskiej i lamentacje odpowiadające trzem psalmom w jutrzni, które wyrażają ból duszy z powodu męki Zbawiciela i rozmowę duszy z Matką Bolesną. Antyfona "Któryś za nas cierpiał rany" jest śpiewem kończącym Gorzkie Żale. Gorzkie Żale mogą też służyć jako pomoc w przygotowaniu nabożeństw o charakterze pokutnym. Zazwyczaj jednak w łączności z tym nabożeństwem głosi się kazania o Męce Pańskiej, czyli kazania pasyjne.

Jest to drugie niezwykle ważne nabożeństwo Wielkiego Postu, które pobudza do refleksji nad istotą cierpienia oraz zadumy nad własnym postępowaniem, gdyż za wielką cenę zostaliśmy odkupieni.

Zachęcamy wszystkich  
zwłaszcza dzieci i młodzież do  
uczestnictwa  
w nabożeństwach pasyjnych  
w Wielkim Poście:

### **DROGA KRZYŻOWA:**

Piątek godz. 16.00 - dla dzieci  
godz. 17.00 - dla dorosłych  
godz. 18.30 - dla młodzieży

### **GORZKIE ŻALE:**

Niedziela godz. 17.00

## **Frajerzy według św. Pawła**

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, bylibyśmy największymi frajerami - pisze św. Paweł (1 Kor 15,9). Dosadność użytego przez Apostoła słowa łagodzi biblijne tłumaczenie, w którym jego myśl oddano polskim wyrażeniem "godni politowania".

Gdyby Chrystus tylko umarł, chrześcijaństwo nie miało by sensu. Jezus, który nie zmartwychwstał, to Człowiek przegrany. Idealista wdeptany w błoto. Od Jezusa, który by nie zmartwychwstał, ludzie by uciekli, wyparli się Go; mieliby do Niego żal, że ich oszukał - ...a myśmy się spodziewali... Taki Jezus budziłby co najwyżej litość, jako ktoś dobry, ale nieży ciowy. Sam sobie winien, chciał za dużo... Za takiego Jezusa nikt by nie miał odwagi umierać.

Z dwunastu Apostołów wszyscy ponieśli śmierć męczeńską. Wszyscy oprócz św. Jana, który zginął na wygnaniu, więziony na wyspie. A wystarczyło się wyprzeć i powiedzieć, że Jezus to przesłłość. - Nie znam tego Człowieka - i mieliby "święty spokój". A jednak tak nie robili. Zmartwychwstanie było dla nich czymś tak oczywistym, tak ważnym, tak cennym, że prawdy tej nie dali sobie wydrzeć. Woleli prześladowania, tułaczkę, tortury, wreszcie nawet - śmierć. Gdyby kłamali (bo np. ciało Jezusa wykradli sami i gdzieś ukryli), to przecież w końcu któryś by się złamał i przyznał. Nikt by nie umarł za coś, o czym by wiedział, że jest mistyfikacją. Zwłaszcza, że nic z tego nie mieli - tylko pot i krew.

Bywało, że ludzie byli tak o czymś głęboko

przekonani, że oddawali za to życie. Do dziś fanatycy potrafią zabić siebie i innych w imię jakiejś idei. Człowiek potrafi trwać przy swoim do końca. Zwykle twórcy fanatycznych systemów - jak choćby Marks, Engels, Lenin - przekonywali innych, by szli na barykady i ginęli pod sztandarami sprawy robotniczej, a sami do końca życia mieli się dobrze. Nie oddali życia za swoje idee. Jezus był pewien tego, co głosi. Potwierdził to przez Krzyż. Budda, Mahomet, Kryszna - za ich prawdy czasem ginęli inni - ale oni sami nie. Wielu współczesnych guru namawia nawet do samobójstwa, zapewniając, że koniec świata bliski, a zbawienie wybranych pewne. Sami jednak zgarniają majątek "wyznawców" i... szukają kolejnych naiwnych, którzy dadzą się omotać.

Gdyby Apostołowie nie widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, siedzieliby w wieczniku zamknięci na cztery spusty, a kiedy szok po tragicznej śmierci Mistrza by minął, chyłkiem uciekliby z Jerozolimy i zaszyli się gdzieś na prowincji, nikomu nie mówiąc, że w ogóle kiedykolwiek Jezusa poznali. Stało się jednak inaczej. Garstka prostych rybaków ruszyła w świat. Dlaczego? Bo przestali się bać! Co więc się stało? Musieli spotkać Jezusa! Tego, który z dna beznadziei i totalnej klęski, którą sami widzieli na Golgocie, podnosi się i mówi, że każdy wraz z Nim może się dźwignąć - nawet z samego dna piekła - do życia. Coś wielkiego i prawdziwego, wartego nawet utraty życia, musiało się stać, skoro głoszenie Jezusa Zmartwychwstałego ogarnęło miliony ludzi i trwa do dziś. Kto spotka takiego Jezusa, trzyma się Go mocno, bo wie, że tylko z Nim wszystko jest możliwe i nawet przegrana może zmienić się w zwycięstwo. Z Nim i tylko z Nim nie ma sytuacji bez wyjścia. Kto się o tym przekonał, woli umrzeć z Jezusem niż żyć bez Niego, bo wie, że to ma sens jak nic innego na świecie!



## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY 24-27.02.2008 r.



Rekolekcje to czas modlitwy i zadumy, czas trudu i zmagania się ze sobą samym. Mają różny charakter i przebieg, ale zawsze jeden cel - przemianę serc. Również i w tym roku dzieci i młodzież z naszej parafii mogły przez te kilka dni zastanowić się nad dotychczasowym życiem i zwrócić swoje serca ku Bogu.

Spotykaliśmy się codziennie w różnych grupach wiekowych: rano – uczniowie szkół podstawowych, w południe – gimnazjum, a wieczorem – młodzież ze szkół średnich. Słowo Boże wygłaszał do nas ks. Piotr. Każdą naukę poprzedzała Msza Święta ubogacona śpiewem prowadzonym przez scholkę (na Mszy dla dzieci), Oazę (na Mszy dla gimnazjalistów) i KSM (na Mszy młodzieżowej).

Ks. Piotr każdego dnia odkrywał razem z nami źródła Wody Żywej, z jakich winniśmy czerpać. Dzieci składały w ofierze swe dobre uczynki wypisane na odbitych stopach, czyniąc

Panu Jezusowi przez środek kościoła kolorową drogę do ich serc. W dyskusjach z dziećmi pomagał Księdzu jego pluszowy „współtowarzysz” – Kłapouchy, co zachęciło je do aktywnego uczestnictwa w naukach.

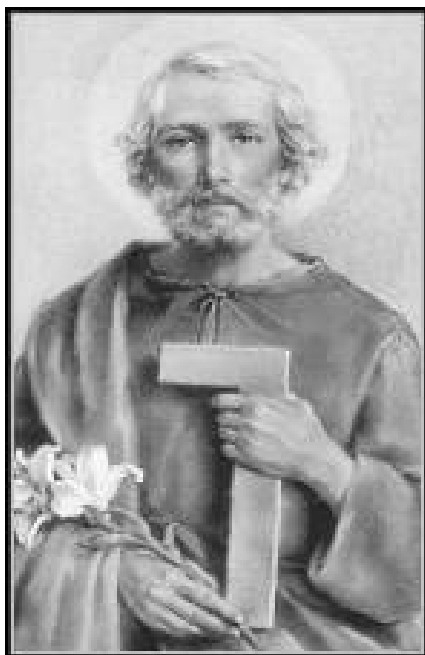
Młodzież przybliżał tematy trudne i niejednokrotnie niewygodne, pomagając tym samym rozwiązywać problemy, które coraz częściej jej dotyczą, poprzez wpływ mediów, prasy czy środowiska. Przedstawił i jednocześnie ostrzegał przed fałszywymi obrazami Boga, jakie kreują sobie dzisiaj młodzi ludzie. Uczył wiary, czystej miłości i przebaczenia. Przytaczał różne ciekawe historie, które miały pobudzić nas do refleksji.

Wreszcie, po 4-dniowych spotkaniach nadszedł czas pojednania w Sakramencie Pokuty. Był to punkt kulminacyjny rekolekcji. Każdy mógł – w świetle słów skierowanych przez Księdza rekolekcjonistę – stanąć w prawdzie przed sobą i zdecydować czy chce iść za Chrystusem czy pozostać w ciemności grzechu...

*Dziękujemy ks. Piotrowi za jego obecność pośród nas, za wygłoszoną naukę i wielką pogodę ducha, którą rozbawiał nas co dnia. Wierzimy, że jego słowa pozostaną nam na długo w pamięci i staną się drogowskazem na drodze życia. Bóg Zapłać!*



# ŚWIĘTY JÓZEF



Święty Józef jest jednym z najbardziej czczonych w Kościele świętych. O nim i jego życiu wiemy tylko tyle, ile podają nam Ewangelie. Mateusz podaje, że pochodził z królewskiego rodu Dawida. Był cieślą, i - o ile można wywnioskować z przekazu biblijnego - prawym i dobrym człowiekiem. Pisze tak wprost Łukasz. O tym, jak zniósł macierzyństwo Maryi, możemy jedynie się domyślać. Opiekował się jednak Jezusem i Maryją troskliwie, przestrzegał przepisów prawa, chronił swoją rodzinę. Kiedy umarł - nie wiadomo. Domyślamy się, że wcześniej, bo podczas nauczania Jezusa ani razu nie został wspomniany. Jego rola w posłannictwie Jezusa jest jednak duża, bo to jemu anioł nie tylko objawił narodziny Jezusa, ale też przestrzegał i prowadził pośród zasadzek życiowych. To jego wybranie jest najlepszym świadectwem, że musiał być człowiekiem wyjątkowym.

Hebrajskie imię Józef oznacza tyle, co "Bóg przydał". Prawdopodobnie w czasach Jezusa było bardzo popularne, i do dzisiaj jego popularność nie zmalała ze względu na św. Józefa.

Ikonografia przedstawia Józefa jako starca, jednak najprawdopodobniej był młodzieńcem w pełni urody i sił.

Może ze względu na jego opiekuńczość uważany jest za szczególnego patrona umierających i do-

brej śmierci (choć niektórzy twierdzą, że to dlatego, że umarł na rękach Jezusa i Maryi). Wiele krajów obrło sobie też Józefa za patrona, m.in. Kanada, Czechy, Austria, Hiszpania, Portugalia, Węgry, Meksyk, Filipiny, Bawaria, Rosja, Peru, Tyrol, Styria, Karyntia. Podobnie uczyniło też wiele diecezji i miast: np. diecezja włocławska, Kalisz. Św. Józef Oblubieniec jest też za patronem Kościoła powszechnego, stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych noszących jego imię, a także misji chińskich, sprawiedliwości społecznej, małżeństw i rodzin chrześcijańskich, dzieci, młodzieży, sierot, dziewictwa, robotników, rzemieślników, cieśli, drwali, stolarzy, kołodziejów, inżynierów, grabarzy, wychowawców, podróżujących, wypędzonych; wzywany w przypadku chorób oczu, w pokusach, w sytuacjach beznadziejnych, w sytuacji braku dachu nad głową.

Kościół ustanowił dwa święta ku czci św. Józefa - jedno z nich: Józefa Rzemieślnika - obchodzone jest w dniu święta pracy, w uznaniu roli pracy ojca rodziny w jej utrzymaniu, a pośrednio pracy w życiu człowieka. Święto to po raz pierwszy spotykamy już w IV wieku, a na Zachodzie zaczęło się przyjmować od VIII wieku. Dopiero jednak Pius XII w 1955 roku ustalił, że będzie to święto Józefa Pracownika i wyznaczył datę na 1 maja.

W Polsce kult św. Józefa datuje się od XI/XII wieku. Już wtedy w Krakowie obchodzone było pod datą 19 marca. W tym dniu dzisiaj czcimy św. Józefa Oblubieńca.

**KSIEŻA RODACY...****Biskup Franciszek Barda (1880 – 1964)  
Ojciec soboru watykańskiego II****3. W świecie żaków**

Szkołę średnią kończył młody gimnazjalista w Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego i św. Anny w Krakowie ( jako wychowanek biskupiego Małego Seminarium ). Polski Rzym, miasto żaków i świętych, oczarował go swoim urokiem. Zakochał się w Katedrze Wawelskiej, w Bazylice Mariackiej i w dzieśiátkach innych świątyń. Lubił chodzić, gdy czas mu na to pozwalał, śladami mędrców i świętków. Starożytny Kraków zrobił na nim niezapomniane wrażenie. Gród Krakusa i Wandy, Stanisława Szczepanowskiego i królowej Jadwigi, królewicza Kazimierza Jagiellończyka, Szymona z Lipnicy, Jana Kantego, Stanisława Kazimierczyka, Izajasza Bonera Adama Chmielowskiego podobał mu się z dnia na dzień coraz bardziej. Lubił chodzić wydeptanymi ścieżkami tych naprawdę wielkich ludzi zasłużonych obywateli.

Obudziło się w nim powołanie kapłańskie: zapragnął poświęcić Panu Bogu swoje młode życie, spieszyć na pomoc duszom, by je ratować od zguby wiecznej, wskazać im drogę cnoty i moralności chrześcijańskiej.

Po zdaniu matury dojrzałości został alumnem arcybiskupiego krakowskiego Seminarium Duchownego i rozpoczął studia teologiczne na wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za przykładem uczonych: św. Jana Kantego i bł. Wincentego Kadłubka, miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny i Najświętszego Sakramentu, przed którym rozmyślał i przemodlił teoretyczne wykłady akademickie, aby głębiej i lepiej je rozumieć. Już wtedy zarysowała się jego silna indywidualność i systematyczność w pracy nad sobą.

Przełożeni poznali się na nim i dlatego jeszcze jako kleryka wysłali go do wiecznego Miasta, gdzie w 1907 r. ukończył studia na Uniwersytecie Gregoriańskim, uzyskując stopień doktora teologii.

W międzyczasie otrzymał święcenia kapłańskie w kościele Ojców Kamedułów na Bielanach w Krakowie dnia 26 lipca 1904 r., z rąk Kardynała Puzyny.

Przez długie lata był wikariuszem w parafii kościoła akademickiego św. Anny w Krakowie; później był katechetą gimnazjum oraz penitencjarzem w Bazylice Mariackiej i w kościele akademickim. Następnie pełnił obowiązki prefekta i wicedyrektora krakowskiego Seminarium Duchownego. Przez trzy lata wykładał jako profesor w wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu, poczym przez jakiś czas piastował godność rektora Polskiego Instytutu w Rzymie. Na tych odpowiedzialnych stanowiskach cechowała go wielka prawość charakteru, moc ducha, roztropność i wyrozumiałość w stosunkach z otoczeniem.

Po powrocie ze słonecznej Italii sprawował funkcję katechety szkół średnich, wreszcie został rektorem Seminarium Duchownego w Krakowie. Jak twierdzi ks. Dziekan Mieczysław Noworyta, jako rektor był On gorliwy w swych obowiązkach i wymagał od kleryków więcej aniżeli jego poprzednik. Wprowadził do Seminarium większą dyscyplinę. Ksiądz Biskup Józef Rozwadowski nadmienia: „ że wśród alumnów miał opinię ascety, powszechnie cieszył się poważaniem za swoją prawość charakteru. Chociaż był surowy, to w chwilach nieszczęść alumni opowiadali, jak potrafił okazać dużo serdeczności. Między alumnami była opinia, że jego surowość tylko maskuje dużą wrażliwość uczuciową. Modlił się długo w kaplicy seminaryjnej...”.

Niewątpliwie znajdował się on w zasięgu promieniowania i oddziaływania swego poprzednika Arcypasterza księcia Kardynała Adama Sapiehy. Ten arystokrata z ducha i krwi, człowiek o stalowej woli i nieskazitelnym charakterze fascynował Chrystusowych ochotników i „ zakazał ” ich – jeśli tak można się wyrazić – swą Maryjno – Chrystusową aktywnością. Był przecież niejako dębem słowińskim nad Wisłą, podobnym do dębu z nad Jordanu, do św. Jana Chrzciciela. W czasie okupacji hitlerowskiej nie ugiął się przed generalnym gubernatorem Frankiem. Ten prawdziwy i autentyczny bohater narodowy w sutannie oddziaływał na duchowieństwo i lewitów, ucząc ich hartować swoje charaktery jak stal, w ogniu życiowych prób i doświadczeń. Wszystko przemawia za tym, że gdy spotkały się ze sobą te dwie wyjątkowe osobowości, to podświadomie, naturalnie wpływały na siebie nawzajem. Sylwetka Arcypasterza krakowskiego, godnego następcy na stolicy św. Stanisława, robiła na każdym Polaku niezatarte wrażenie, a cóż dopiero na pokrewnym mu duchowo Rektorze Podchorążówki Chrystusowej.



#### **4. Ku pełni Kapłaństwa**

Otrzymując coraz wyższe godności kościelne, nie zapomniał Ksiądz Rektor o swej najbliższej rodzinie. Jego oddane i kochające serce troskliwie nad nią czuwało tak pod względem duchowym, jak i materialnym.

Jako kapłan dopomógł wystawić dom mieszkalny w Mszanie Dolnej i tam się zatrzymywał, gdy przyjeżdżał na wakacje. Pamiętają mieszkańcy tej miejscowości, a zwłaszcza członkowie rodziny, jak spacerował nad potokiem Mszanką, gdzie lubił chodzić pod wysoką topolę, tam modlił się i odmawiał brewiarz. W godzinach wieczornych przechadzał się spacerkiem do lasu, recytując modlitwy brewiarzowe lub skandując różańcowe pozdrowienia anielskie... Z Ks. Józefem Rychlickim lubił piec ziemniaki pod Małą Górą. Pewnego razu Ks. Rychlicki posłał jakiegoś pastuszka po ziemniaki do pieczenia. Wiejski podrostek uprościł sobie sprawę i poszedł wyrwać ziemniaki z cudzych zagonów. Został przyłapany przez właściciela na gorącym uczynku mocno zbity. Ksiądz Barda dał chłopcu pieniądze na wynagrodzenia gospodarzowi szkody.

Od tego zdarzenia upłynęło wiele czasu. W miesiącach letnich 1931 r. ksiądz Prałat dr Franciszek Bar-da przebywał na wakacjach w Mszanie Dolnej u swojej rodziny. Były to chwile wypoczynku i nabrania sił do dalszej pracy. Cieszył się zaufaniem i serdeczną miłością, tych, którzy go gościli.

Pewnego dnia zawołał bratanicę, pracującą w polu, by szybko wróciła do domu. Poprosił ją o spakowanie rzeczy osobistych, wskazując ręką co ma mu zapakować, gdyż musi natychmiast wyjeżdżać. Był bardzo wzruszony i przejęty, bo otrzymał list z nominacją na biskupa sufragana przemyskiego, z czym się jednak nie zdradził.

Ksiądz Biskup Ordynariusz przemyski Anatol Nowak przebywał wtedy w diecezjalnym domu wypoczynkowym w Brzozowie, znajdującym się w pięknej leśnej dolinie, otoczonej amfiteatrem dorodnych jodeł. Otrzymawszy telegram zawiadamiający o przyjeździe Księdza Biskupa Nominata, zawołał Ks. Głodawskiego, a podając telegram, zlecił mu jechać do krosna po Księdza Biskupa Nominata i przywieść go do Brzozowa. To polecenie zostało z radością wykonane... Ksiądz Biskup Nowak czekał przy drzwiach kaplicy z Duchowieństwem, a po serdecznym przywitaniu, włożył mu swą piuskę na głowę, mimo, że Ks. Biskup Nominat bardzo się wymawiał, iż nie jest godny przyjęcia sakry biskupiej.

Jednak gorliwy apostoł Chrystusowy spieszył radośnie do swoich owieczek: sercem i duszą wypowiedał swe pełne przyzwolenie na trudy pasterskie, z modlitwą dziękczynną uwielbiał boga za wielki rzeczy mu uczynione, polecając się opiece Królowej Apostołów...

Dnia 30 sierpnia 1931 r. został konsekrowany w katedrze przemyskiej na Biskupa Sufragana. Przeżycia tej wielkiej chwili – dojście do pełni kapłaństwa – głęboko zapisały się w jego sercu. Z pokorą i ufnością wszedł w ślady Najwyższego Arcykapłana, oddając się cały Bogu i duszom nieśmiertelnym. Po śmierci Księdza Anatola Nowaka w listopadzie 1933 roku Ojciec święty Pius II mianował go na jego miejsce Biskupem Ordynariuszem diecezji przemyskiej, obrządku łańciskiego.

Wiemy, że kapłaństwo, a zwłaszcza jego pełnia w sakrze biskupiej, to „ Sakrament ojcostwa duchowego ”. Jakże wyraźnie i z jakim szczególnym blaskiem zarysowuje się ta głęboka prawda teologiczna na tle przeszło 30-letniej działalności nowego arcypasterza!

#### **5. Wzorowe pasterzowanie**

Ksiądz Biskup Ordynariusz Franciszka Bardę cechowała wielka ruchliwość i aktywność w zarządzaniu Winnicą Pańską. Przeprowadzał regularnie wizytacje poszczególnych parafii, gdzie głosił słowo Boże i bierzmował. Wydawał liczne listy pasterskie, które cechowała „ ewangeliczna prostota i Pawłowa głębia ”.

Niejednokrotnie spotykali diecezjanie swego drogiego arcypasterza na pielgrzymich szlakach apostołskich, z modlitwa na ustach i różańcem w ręku... Do owoców Jego gorliwej pracy trzeba zaliczyć erygowanie stu nowych placówek duszpasterskich, konsekrowanie 40 nowych świątyń, przeprowadzenie dwóch koronacji cudownych obrazów Bogarodzicy: w Borku koło Tyczyna i w Domaradzu.

Poza tym Ksiądz Biskup konsekrował pięciu biskupów i wyświęcił przeszło 700 alumnów na kapłanów. Można powiedzieć, że Jego arcypasterskie ręce wyświęciły Chrystusowi prawie całe dzisiejsze duchowieństwo diecezji przemyskiej. Ale nie tylko obdarzał swoich kapłanów charyzmatem kapłaństwa, lecz również niezwykłą troską ojcowską. Stąd – jak zaznaczył jeden z jego synów duchowych – „ nie było w Przemyślu rekolekcji kapłańskich, na których by arcypasterz nie przemawiał: raz po raz kierował do swych braci w kapłaństwie gorące zachęty do świętości. Któż zliczy te posłuchania, w czasie których umysłem kapłańskim niósł światło biskupich rozstrzygnięć, a sercem kapłańskim pokrzepienie biskupiego słowa... ”.

W 1936 roku zorganizował pierwszy w dziejach diecezji Kongres Eucharystyczny w Przemyślu, a w 1955 przeprowadził XXVIII Synod Diecezjalny.

W rozumieniu wielkiej wartości żywych przykładów świętości, Ksiądz Biskup Ordynariusz patronuje



czterem procesom informacyjnym, zmierzającym do wyniesienia na ołtarze kapłanów jego diecezji: P. Wincentego Katarzyńca z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych; Biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara; Księdza Bronisława Markiewicza, opiekuna sierot w Miejscu Piastowym, założyciela Zgromadzenia zakonnego św. Michała Archaniola – i Ks. Jana Balickiego, w Przemyślu. Akta tych procesów zostały przesłane do Rzymu.

W 1938 r. erygował Arcypasterz diecezjalny związek „Caritas”. Podczas wojny i po wojnie wielokrotnie wzywał lud Boży do niesienia pomocy potrzebującym. Sam świecił swojej owczarni najlepszym przykładem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Przed II wojną światową wybudował Dom Katolicki w stolicy diecezji, utworzył Uniwersytet Ludowy w Jezdnej koło Przeworska, zgromadził materiały na budowę gimnazjum ogólnokształcącego, a po wojnie odbudował zniszczony w czasie działań wojennych gmach Seminarium Duchownego.

Jak był dobrym i miłosiernym pasterzem niech świadczy następujący fakt: na terenie miasta Rzeszowa i województwa rzeszowskiego żył i prowadził niechlubną działalność i agitację jeden z byłych kapłanów – apostata. Pisały o nim bardzo krytycznie recenzje i uwagi różne czasopisma ideowopolityczne w latach 1944 – 1948. Ten błądzący kapłan wycisnął wiele łez z oczu Arcypasterza przemyskiego. Pełnił on różnego rodzaju funkcje. Zaślepienie skłoniło go do prowadzenia antyreligijnej propagandy...

Gdy ten biedny kapłan – odstępcą dogorywał nieprzytomny w swej rodzinnej wsi – Budziwoju, posłał Ks. Biskup swego kanclerza, a kolegę umierającego, Ks. Romana Włodawskiego, który przez wiele dni i nocy czuwał u jego wezgłowia. Stroskany Arcypasterz kołatał do bożego Miłosierdzia wołając o ratunek dla zbłąkanej kapłańskiej duszy. Pomimo, że umierający nie odzyskał przytomności, ufamy w skuteczność modlitw świątobliwego Biskupa...

Również z ojcowską troskliwością opiekował się Arcypasterze zakonami w swojej diecezji. Zakonnicom – zwłaszcza klauzurowym – powierzał swoje liczne i trudne sprawy do przemodlenia. Życiem duchowym niektórych sióstr zakonnych kierował osobiście, udzielał rad i wskazówek listownie. Prowadził liczną korespondencję, gdyż słynął jako wytrawny znawca i kierownik dusz. Klasztory były biskupim modlitewnym zapleczem, wspomagającym z ukrycia prowadzoną z rozmachem zewnętrzną działalność apostolską. Może to potwierdzić wyjątek z listu do SS. Wizytek w Jaśle z okazji uroczystości Bożego Narodzenia.

„Wyście podobne do Mojżesza z podniesionymi rękami do Pana Boga, gdy na dole wre walka. A więc nie opuszczajcie dłoni, aby moc Boża spłynęła na ans walczących. Ale i Wy cichy toczycie bój o doskonałą miłość Bożą i potrzebujecie łaski nieba. Dlatego proszę Boże dziecię, aby hojną miarą rozsiewało swoje dary w Waszych sercach i pomnażało pokój nad wszystko słodszy”

/ Przemyśl, 27. III. 1961 r. /

Spojrzymy teraz na prywatne życie tego niestrudzonego Pasterza i ukochanego Ojca wielu dusz. Cechował go duch modlitwy, dostojność i stanowczość w powziętych postanowieniach – i spartański tryb życia. Jego dusza była ściśle z Bogiem złączona: zawsze modlił się i rozmyślał, korzystając z dobrych natchnień. Sam wyznał, że jego pierwsze myśli są najtrudniejsze, czyli to, co wyczytał w sercu Bożym wychodziło zawsze na dobro diecezji, wszelkie zaś zmiany, poczynione pod wpływem ludzkich interwencji, kończyły się ostatecznie nie zawsze pomyślnie. Dlatego jego decyzje bywały takie dojrzałe i konstruktywne.

Przestrzegał dokładnie porządek dzienny, regulamin, jaki sobie ułożył. Wstawał zawsze o godzinie piętej i był bardzo punktualny: na żadne nabożeństwo się nie spóźnił. Z wielkim namaszczeniem celebrował przy ołtarzu, czym budował otoczenie. Od siebie wiele wymagał i gdy przyszedł czas przeznaczony na jakieś sprawy przewidziane surowym regulaminie – wtenczas przepraszał i opuszczał towarzystwo, by się sumiennie wywiązać ze swoich obowiązków. Wieczorem zszedł na nabożeństwo do katedry i w konfesjonale każdemu służył, kto się do niego zbliżył: bardzo lubił dusze... Prowadził życie ascetyczne i umartwione: nosił przynieszone rzeczy mówiąc: „To mi wystarczy”. Nigdy dla siebie nic nie wymagał, a swoje osobiste potrzeby ukrywał przed domownikami. Do każdego odnosił się z szacunkiem: nigdy o nikim nie mówił ujemnie, zawsze stawał w obronie pokrzywdzonego. Tak daleko posunął zaparcie się siebie, że nie okazywał drugim doznanych cierpień i przykrości. Swoją postawą, delikatnością i taktem oraz głęboką kulturą wewnętrzną zjednywał sobie ludzkie serca i wzbudzał szacunek nawet u innowierców i przeciwników.

Czynne i pracowite życie nie pozwalało mu na żadne wczasy, urlopy i wypoczynek. Ponieważ miał znakomitą pamięć, poznał dokładnie całą swoją diecezję i jej potrzeby. Dzięki niezłomnemu charakterowi, potrafił utrzymywać porządek i ład bez stosowania kar. Pomagała mu w tym wrodzona inteligencja władcza stanowczość. Wielkość jego ducha nadawała fizycznej postaci coś z imponującej gotyckiej budowli, pnącej się ku niebu i porywającej za sobą otoczenie.



# OPOWIADANIA DLA DUCHA...

## WIELKI WĄWÓZ

Pewien niezadowolony z siebie i z innych człowiek zrzędził przeciwko Bogu, mówiąc: "A kto powiedział, że każdy z nas musi nieść na sobie swój krzyż? Czy możliwe, żeby nie istniał żaden sposób na to, aby się od niego uwolnić? Mam absolutnie dosyć swoich codziennych zmartwień".

Dobry Bóg odpowiedział mu na jego wątpliwości snem.

Ziemskie życie ludzi, które ów człowiek widział we śnie, było nie kończąca się procesją. Każdy człowiek szedł dźwigając na swoich ramionach wielki krzyż. Posuwał się do przodu krok po kroku, mozolnie i nieubłaganie.

Również bohater tej powiastki przemieszczał się w tym nie kończącym się pochodzie i dźwigał na sobie ciężar własnego krzyża. Jednak po pewnym czasie zorientował się, że dźwigany przez niego krzyż był dłuższy od krzyży innych ludzi. Może dlatego nie mógł sobie z nim poradzić. "Gdyby można było go trochę skrócić, nie musiałbym się tak strasznie męczyć", powiedział sam do siebie.

Usiadł na przydrożnym kamieniu, by skrócić krzyż o porządną kawałek. Kiedy znów ruszył w drogę, zorientował się, że może się poruszać wreszcie krokiem szybszym i lżejszym. W ten sposób bez większych trudności dotarł do miejsca, w którym znajdowała się meta jego ludzkiej pielgrzymki.

W miejscu tym rozciągał się wielki wąwóz. Był to szeroki otwór w ziemi, po którego przeciwnej stronie rozpoczynała się "ziemia wiecznej radości". Kiedy patrzyło się na nią z tej strony, zdawała się być czymś niezwykle pięknym. Jednak nie było żadnego mostu, który by do niej prowadził, ani żadnej kładki, po której można byłoby się tam dostać. Jednak wszystkim ludziom udawało się tam przedostać.

Zdejmowali z ramion swój długi krzyż i przechodzili po nim na drugą stronę. Każdy krzyż miał idealny rozmiar: dokładnie taki, jaki był potrzebny, by połączyć ze sobą dwie strony przepaści.

Przeszli wszyscy. Pozostał tylko on sam. Dopiero teraz zrozumiał, że jego krótki krzyż nie pozwala mu przedostać się przez śmiertelną otchłań. Zaczął płakać i desperować: "Ach, gdybym o tym wiedział..."



## INTENCJE MODLITEWNE DLA PARAFIALNEJ RODZINY RÓŻAŃCOWEJ NA MARZEC 2008

1. O dobre i owocne przeżycie Wielkiego Postu.
2. By Rekolekcje Wielkopostne, które odprawiliśmy owocowały przemianą serca i umocnieniem w dobrym.
3. O łaskę dobrej spowiedzi wielkanocnej.
4. O nawrócenie grzeszników.
5. By ludzkie życie było szanowane od poczęcia, aż do naturalnej śmierci.
6. By podejmujący Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego byli radosnymi apostołami życia.
7. O łaskę dobrej śmierci przez przyczynę św. Józefa.
8. W intencji młodzieży przygotowującej się do Sakramentu Bierzmowania.
9. O rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II.
10. Aby wszyscy wspierający dzieło remontu na-szej świątyni cieszyli się błogosławieństwem Bożym i opieka św. Michała Archanioła.

## INTENCJE PAPIESKIE NA MARZEC 2008

*Zapraszamy do jednoczenia się z Ojcem Świętym i Chrześcijanami całego świata na modlitwie w intencjach przez Niego poleconych w marcu:*

**Ogólna:** Aby młodzi, którzy szukają sensu życia, otaczani byli zrozumieniem i szacunkiem i by spotykali na swej drodze cierpliwych i pełnych miłości przewodników.

**Misyjna:** Aby w całym Kościele wzrastała powszechna świadomość misyjna, która sprzyja współpracy i wymianie misjonarzy.